Nr 20. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 14 maja 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Rozmowa.

Rzecz się dzieje we Francji, w willi szwagra Azany, ex prezydenta Hiszpanii czerwonej.

Azana do służącego: — Jean! Po co przyszliśmy do ogrodu pod to drzewo?

Służący: — Wasza Ekscelencja chciała się powiesić z rozpaczy.

Azana: — Ach, tak, przypominam sobie.

Służący: — Czy mam zarzucić sznur na gałąź.

Azana: — Rozmyśliłem się. Może jutro. Dziś mam robotę. Muszę sprawdzić swoje konto w bankach paryskich, czy mi z moich milionów osobistych czego nie ukradli.



Odciął się.

Pewien zadzierzysty poseł, schodząc z mównicy, zawadza o jakiś kant i rozdziera rękaw u marynarki,

— Mądrość koledze z tej dziury wygląda — powiada szyderczo wróg partyjny.

— A głupota do niej zagląda — brzmi odpowiedź.



Szczęśliwy

— Jurku, co za szczęście że nie jestem bogaczem. Mionerzy dostają często listy z groźbami, że stanie się coś strasznego jeżeli nie poślą pieniędzy nadawcy.

— To nie ma nic wspólnego z bogactwem. Ja też otrzymuję często także listy z groźbami od moich wierzycieli.



Na egzaminie.

Profesor: Co się stało z dziećmi Agamemnona?

Uczeń po dłuższym namyśle:

— Zdaje mi się, panie profesorze, że już wszystkie pomarły.



Organizacja pracy.

Podczas wiosennych porządków w ogrodzie miejskim na drzewie siedzi ogrodnik i obcina zbędne gałązki. Podchodzi drugi i pyta:

— Długo tam będziecie jeszcze siedzieć na tym drzewie?

— Z dobrą godzinę.

— No to pospieszcie się, bo niedługo będziemy to drzewo ścinać.



To co innego.

— Tak, kobiety chętniej mówią, niż słuchają.

— Nie zawsze, mój drogi!

— Czyżby?

— Gdy ktoś na przykład oświadcza się.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Nr 20 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 14 maja 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Francji rocznie 100 franków fr. półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. do Czechosłowacji rocznie 10 marek niemieckich.
Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Zwyciężają silni duchem.

Kiedy mówimy: wojna - stają przed naszymi oczyma obrazy maszerujących pułków, dywizji, armii, słyszymy huk dział i terkotanie karabinów maszynowych, szum silników lotniczych i broni pancernej, widzimy krew i pobojowiska zasłane trupami i rannymi. Taką widzimy wojnę.

Tymczasem z pojęciem wojny nie muszą się łączyć te wszystkie okropności. Bo oto od szeregu lat dokonują się w Europie olbrzymie przemiany, bez jednego wystrzału i bez przelania kropli krwi. Widzieliśmy jak Francja i Anglia zrzekły się miliardów, które Niemcy w myśl traktatu wersalskiego mieli im zapłacić, jak odstąpiono Zagłębie Ruhry i Saary, jak kapitulowano, gdy Niemcy wkroczyli do Nadrenii i obsadzili ją wojskiem. Co więcej, byliśmy świadkami, jak waliły się państwa niepodległe i narody wolne szły w obcą niewolę.

Jakim to się działo sposobem i co to wszystko znaczy. Otóż znaczy to, że na naszych oczach rozegrało się szereg wojen. Tak jest — wojen, choć nie grały armaty, choć masy nie uderzały brutalnie o siebie, choć krew się nie lała. A jednak były to wojny, bo celem wojny — wbrew temu, co się ogólnie o niej sądzi — bynajmniej nie jest zabijanie ludzi, rujnowanie miast i pustoszenie kraju. Nie o te zniszczenia materialne chodzi ale o złamanie moralne przeciwnika. To jest istota rzeczy. Chodzi o złamanie moralne przeciwnika po to, by mu narzucić swą wolę, by go zmusić do posłuchu, do uległości i przyjęcia tych warunków, jakie mu się postawi.

Łamanie moralne przeprowadza się różnymi sposobami. I tak: dąży się do zastraszenia przeciwnika, do przerażenia go. Stawia mu się żądania na początek choćby tylko takie, jak przeprowadzenie autostrady przez jego kraj. Następnie kierownicy, dyplomaci, prasa i cały aparat propagandowy rozpoczynają wielką kampanię gróźb. Straszą, przedstawiają własną potęgę jako olbrzymią i niepokonaną choćby tej potęgi wcale nie posiadali — roztaczają obrazy klęsk i nieszczęść, jakie spaść mogą na opornego, gdyby się przeciwstawił woli napastnika.

Dążą do skruszenia jego woli i jego oporu, do zmęczenia go i wyczerpania nerwowego. Działając na jego własnym terenie przez puszczanie różnych fałszywych wiadomości, przez wywoływanie alarmów, niepokoi, przez podszczuwanie jednych przeciw drugim, zmierzają do poderwania wiary we własne siły i w możność zwycięstwa, zmierzają do zniszczenia zaufania do swoich przewódców i własnego rządu.

A kiedy już zmęczą i zmordują przeciwnika moralnie, kiedy się zachwieje jego wytrzymałość, kiedy się wywoła u niego zwątpienie, kiedy się go wyczerpie również i materialnie — bo ta walka wyczerpuje także finansowo i gospodarczo — wówczas następuje to, co nastąpiło w Austrii i w Czechosłowacji. Przychodzi klęska jeśli zabrakło wytrzymałości nerwowej i charakteru, bo to właśnie decyduje i na tym polega wojna.

Taka właśnie wojna toczy się obecnie w całej Europie, a również i u nas w Polsce. To nie jest wcale okres przedwojenny, ani zbrojny pokój — to jest normalna wojna, która zmierza do moralnego wyniszczenia narodów, a w konsekwencji do narzucenia im woli napastnika.

To, co w potocznej mowie nazywamy wojną, a więc stan, kiedy grzmią armaty, gdy grają karabiny maszynowe, gdy masy zbrojne uderzają na siebie, to jest tylko jeden ze sposobów morajnego łamania przeciwnika. Jest to tylko jeden z rodzajów wojny. Wszystkie zaś one mają tę wspólną cechę, że w każ-

dym z nich rozstrzygające znaczenie ma siła moralna człowieka. Tam w boju, na polu walki również rozstrzyga nie technika, nie ilość broni pancernej czy lotnictwa, nie liczba batalionów — choć wszystko to jest konieczne — ale dusza tych batalionów, dusza tych ludzi, którzy sprzętem będą kierowali. Na ogień konieczny jest ogień, na żelazo żelazo, a na siłę siła, ale zawsze decyduje męstwo ludzi, wola zwycięstwa, wytrzymałość i odporność na działanie strachu.

Strach, to największy wróg człowieka walczącego. W boju staje człowiek w obliczu śmierci. Co chwila zagląda mu ona w oczy i grozi unicestwieniem życia, potężny zaś instynkt samozachowawczy człowieka buntuje się wobec grozy śmierci i każe mu się ratować. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa ogarnia go zwątpienie. W rozgorączkowanej wyobraźni tworzą się fantastyczne obrazy grozy przeogromnej, która doszczętnie rozkłada odporność człowieka.

Ulegnie tej grozie, czy zdusić ją potrafi, da się jej opanować, czy zdoła zdławić lęk, który go ogarnie? Zdobędzie w sobie tyle siły woli, tyle hartu i męstwa, by zapanować nad strachem, tyle uporu, by mimo wszystko wytrwać o pięć minut dłużej, niż nieprzyjaciel wytrzyma? Zależy to od mocy moralnej człowieka, od jego charakteru. Tylko to decyduje.

I zawsze tak było. Tak było, że przegrał i zgiął nie ten, kto był słabszy liczebnie, nie ten, kto był gorzej uzbrojony, ale ten, kogo strach większy ogarnął, kto się moralnie załamał i w przerażeniu zwątpił o zwycięstwie. Wyniki bitew stoczonych w różnych czasach świadczą o tym dowodnie.

I tak n. p. Mariusz, walcząc na czele 50.000 Rzymian przeciw czterokrotnej przewadze Cymbrów, kładzie trupem 140.000 przeciwnika, a 60 000 bierze do niewoli. Sam zaś ma zabitych tylko 300 legionistów. W bitwie pod Kannami 36.000 Kartagińczyków otacza i wycina w pień 70.000 Rzymian, choć byli oni lepiej wyszkoleni i lepiej uzbrojeni. Hetman Chodkiewicz na czele nie całych 4.000 rycerstwa staje przeciw czterokrotnej prawie przewadze doskonałej armii szwedzkiej pod Kircholmem i rozgramia ją zupełnie, kładąc pokotem 9.000 nieprzyjaciół.

Tak było w starożytności, tak było za Chodkiewicza i Sobieskiego, podobnie jest i dzisiaj. I oto zachodzi pytanie, dlaczego tak się działo, że jedna strona ponosiła straty minimalne, a druga zupełnie ginęła? Dlaczego nie pomagała równorzędność, czy nawet wyższość uzbrojenia, ani przewaga liczebna?

Oto dlatego, że czynnik materialny nigdy nie przeważy, jeśli strona moralna zawiedzie, jeśli się wiara zachwieje, jeśli wola osłabnie, jeśli robak zwątpienia przeżre duszę ludzi. Tak było zawsze, czy to jakiś manewr nieoczekiwany, czy też bezwzględne parcie naprzód i ujawniona przez to wola bezpośredniego starcia się z przeciwnikiem i przeprowadzenia z nim walki aż do końca, aż do osiągnięcia zwycięstwa — tak działały deprymująco na duszę przeciwnika, tak podrywały jego siłę moralną, taki strach rzucały na niego, że zanim zmierzył się fizycznie, już był moralnie pokonany, rzucał się do ucieczki i w ucieczce ginął. Nie w walce więc ginął ale w ucieczce, gnany do niej strachem. Jasne jest bowiem, że gdyby walczył, zadałby przeciwnikowi straty znacznie większe, a może nawet nie poniósłby klęski.

Potęga siły moralnej decyduje więc zarówno w walce bezkrwawej, jak i w tej, gdzie grają armaty. — W każdej bowiem walce chodzi o to, by — działając wszelkimi sposobami — rzucić na przeciwnika strach i pracę niszczycielską tego strachu jak najbardziej spotęgować, z drugiej zaś strony, by nie dać się samemu owładnąć strachowi i być bardziej od przeciwnika odpornym na jego działanie.

Hartujmy tedy naszą moc moralną, wolę zwycięstwa na stal przekuwajmy, potęgujmy wytrwałość, upór, męstwo i odporność — bo tylko to rozstrzyga o każdym zwycięstwie. A zwycięstwo musi być naszym udziałem: zarówno w tej walce, która dzisiaj się toczy, jak i w tej na polach bitew, do której może już jutro stanąć nam wypadnie.

Kazimierz Ryziński.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

Na ten głos Kalikst poruszył się na posłaniu — wołając.

— Ojciec mój! ojciec.

Julia, która była przy umarłym, wstała i wybiegła.

Major zmierzył ją zrazu wzrokiem osowiałym. Znać było w tym wejrzeniu wrażenie, z jakim przychodził, lecz postać Julii, wyraz jej twarzy zbolałej, łzy, które po niej płynęły, załamane ręce, natychmiast prawie zmieniły usposobienie majora.

Należał on jeszcze do tego pokolenia, dla którego w jakimkolwiekbądź razie niewiasta była istotą, której oszczędzać, szanować ją było obowiązkiem. Rozbroiło go to promieniste pięknością i szlachetnością oblicze, na którym ból straszny był wyryty i jakaś duma razem.

Julia płakała po ojcu, ale zgon jego, który oczyszczał pamięć zmarłego, był pociechą razem, śmiercią tą mogła być chlubną.

Major spuścił głowę i milczący poszedł za ruchem jej ręki wskazującym mu łoże syna.

Julia zwolna szła za nim.

Stanąwszy przy Kalikście, chwytając rękę wyciągniętą ku sobie, stary rozpłakał się głośno i, nie mogąc powstrzymać, zapomniawszy o ranach, porwał go i uścisnął.

Z pochyloną na piersi ojca głową, Rucki omdlał.

Rzucono się go trzeźwić. Major padł na krzesło i łzy mu płynęły, których oczy jego dawno nie znały.

Zaledwie oprzytomniawszy, Kalikst się zerwał wołając.

— Ojcze! wszak przy nas zwycięstwo?

Na to pytanie stary odpowiedzieć nie umiał, nie śmiał zaprzeczać, skinął głową.

— Winienem moje oswobodzenie Brennerowi — dodał żywo Rucki — walcząc przy mnie i ze mną był ranny.

Julia, która stała niedaleko, wśród ciszy — dodała poważnym głosem.

— Ojciec mój skonał przed chwilą.

Major podniósł się z siedzenia nagle, przystąpił do niej i wzruszony, jakby chciał za posądzenie niesłuszne się wypłacić, przyszedł uścisnąć jej rękę.

Kalikstowi usta się jakby uśmiechem otwarły... Zmilkli wszyscy i Julia zwolna wyszła z pokoju.

W tym momencie właśnie nadszedł dr Borzęcki powtórnie, znalazłszy jeszcze chwilę wolną czasu. Chciał opatrzeć bandaże Ruckiego, pospiesznie położone, a razem przynosił wiadomość, że nowy rząd został wybrany Warszawa była w rękach powstańców, a książę Konstanty z wojskiem usunął się do Mokotowa.

Major milczał, ani go to cieszyło bardzo, ani uspakajało o przyszłość; dopytywał się tylko o syna — o którego wyzdrowieniu upewnił go lekarz, ręcząc, że nie ma niebezpieczeństwa... jeśli gorączka tylko przeminie spokojnie.

Stary nie chcąc być ciężarem domowi w żałobie, zażądał syna przewieźć do siebie, okazało się to jednak na razie zupełnym niepodobieństwem. Mowy nawet o tym być nie mogło Matuska, jak umiała, ręczyła, iż tu na niczym zbywać nie będzie, i pomimo smutnego położenia, w jakim byli, potrafią obowiązkom względem chorego zadosyć uczynić.

Natychmiast posłano uproszonego chłopca od stolarza z kartką do O. Porfirego, prosząc, aby się zajął pogrzebem. Nie rychło jednak Bernardyn mógł się dostać strwożony na Swięto-Krzyską ulicę, a gdy nareszcie przybył zdyszany i ujrzał martwe zwłoki... rozpłakał się, klękając do modlitwy.

Julia miała dosyć męstwa, aby się zaraz zająć pogrzebem. Chciała, by był tak wspaniałym, jak tylko być mógł, i żeby mówili za umarłym jako za ofiarą, co życiem opłaciła swą skruchę i poświęcenie. Uczyniono też, co tylko było można, aby trumnę palmami okrytą ukazać oczom a pogrzeb świetnym uczynić; ale umysły zbyt były zajęte, rozgorączkowane, wypadki, świeże, losy niepewne, ażeby obrzęd żałobny ściągnął wielu. Zebrało się kilkadziesiąt osób, poszedł major, do konduktu ofiary przyłączyło się trochę tłumu w ulicach lecz wszystkich niepokoiło jeszcze zbytnio, co się stanie, nikt nie miał czasu zajmować się nieboszczykiem.

Oddano mu sprawiedliwość, rehabilitowano pamięć, lecz nazajutrz nikt ani nie wspominał o nim. Julia przywdziała żałobę i, choć żałowała ojca, zniosła stratę mężnie.

Wróciwszy z pogrzebu weszła do pokoju, w którym leżał Kalikst, stanęła u jego łoża, wyciągnęła rękę ku niemu i rzekła:

— Teraz — jednego ciebie mam na świecie.

W kilka miesięcy potem kamienica przy ulicy Swięto-Krzyskiej tak się zmieniła jak fizjonomia całej Warszawy. Kto ją widział w owe czasy upojenia, nigdy przeżytych w niej godzin nie zapomni. Były zaprawdę Kasandry, co temu rozmarzeniu heroicznemu smutny już naówczas koniec wróżyły. Chłopicki stawał na placu boju z rodzajem obojętności, jakiej wodzowi mieć się nie godziło, i choć go przestrzegano, że wybrał złe miejsce

Inni też szli dla czci swej, w imię obowiązku, bez wiary — ale nie było może i jednego człowieka, coby choć na krótko — nie dał się unieść ogarniającemu wszystko zapałowi, coby się choć nie uśmiechnął i nie zapłakał z radości.

Ci sami, co dnia 29 listopada w nocy, przerażeni katastrofą, błagali o pokój i przejednanie — dziś stawali na czele, bili się, dzielili losy narodu — gotowi byli dzielić klęski jego.

Chłopicki, który długo po wybuchu się ukrywał, Skrzynecki, co się ofiarowywał w. księciu na usługi, Zamojski, co pragnął stłumienia rewolucji, nie wahając się doradzać środków gwałtownych Konstantemu — stali w szeregach, ofiarowali życie z poczucia obowiązku, bez przekonania, że wywalczą lepsze losy. Powtórzyć to się godzi jako charakterystykę chwili i epoki. Cierpieć razem, walczyć razem, ginąć razem, było hasłem wszystkich, z wyjątkiem tych, co nigdy do nikogo nie należeli, prócz własnego interesu, co w tej całości żywej byli członkiem martwym i umarłym.

W ulicach brzmiały już pieśni nowe jak skowronki zwiastujące wiosnę, szczękała broń — w sercach rosły nadzieje.

I w kamieniczce też wyglądało teraz inaczej.

Pierwszy Aramowicz, co się lękał wprzódy nosa na ulicę pokazać, przypiął ogromną kokardę narodową i stał się najzapalczywszym patriotą. Cała czeladź jego poszła do wojska.

Wisus Józiek mimo łez mamy Matusowej, u której był jedynakiem, uparł się — kopnął z domu i przyszedł na pożegnanie w takim paradnym mundurze, takim chwatem, z taką miną, iż co żyło w domu, zbiegło mu się przypatrywać. Matusowa zobaczywszy, że z niego takiego żołnierza zrobiono, o mało nie zemdlała i z radości i ze strachu. — Agatce biło serce okrutnie, czerwieniły policzki, ale teraz niewdzięczny chłopak prawie na nią nie patrzał i nazywał ją „smarkatą“. Poczęła go od tego dnia nienawidzieć, a serce, na złość niewiernemu, wnet ofiarowała innemu, który prócz innych zalet i statku miał porządne wąsy. A na tych właśnie Józkowi zbywało, i choć się golił starannie — nie rosły.

U Noińskich portret Kilińskiego w konfederatce wisiał, otoczony kwiatami nad kanapą — on i ona o niczym prawie nie mówili jak o polityce, w której znakomitej nabyli biegłości.

Noińska była najmocniejszego przekonania i na to gotową była przysięgać, że Chrancuzy przyjdą w pomoc, a Anglia — tylko co nie widać, flotę na Bałtyk wysłać musi. O tym, ktoby innego był zdania, nie można było się z nią sprzeczać. Skakała do oczów...

Za Turka także ręczyła najmocniej. Frycka ubrano w czerwoną konfederatkę. Sam Noiński z powodu, że za rewolucji Kilińskiego parę razy wieszano, głośno się z tym oświadczył, iż póty dobrze nie będzie, póki wszystkich szelmów, zdrajców nie wywieszają. Co się tyczy osób tak kwalifikowanych, nie jasno się tłómaczył, ale posądzał u góry niemal wszystkich, że się „z kimś wąchają“.

Dygasowi rewolucja nie tyle posłużyła: naprzód z karności mu się wyłamywano, stracił na powadze dużo, a z rozpaczy zaczął pić i przebierał miarę. — Chłopcy się z niego śmiali, że gdy wieczorem do domu powracał, zawsze ulicę wszerz rozmierzał i ścian musiał się niekiedy trzymać.

Humor mu się też popsuł i pesymistą był takim, że w cztery oczy z pewnymi osobami prorokował powrót Konstantego, nawet gdy go już na świecie nie było. — W śmierć jego wierzyć nie chciał; gdy mu

o niej mówiono, rękę podnosił śmiejąc się i mruczał:

— Ale — ale — umarł! Taka to prawda! Zaczaili się z nim! A no zjawi się on wam w porę z bizunem! zjawi!

Na pierwszym piętrze smutno tyż było — cicho — wszyscy się skupiali koło łoża chorego. Chodzono na palcach. Ciocia Małuska stała się prawdziwą siostrą miłosierdzia. Jula siedziała albo przy rannym albo pod jego drzwiami. Ojciec przychodził co rana, rzadko się oddalał, ale choć pragnął wynieść go z tego domu, bo mu wdzięczność dla niego ciążyła — doktor Borzęcki nie pozwalał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konkurs na opis wsi

przodującej.

Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis wsi przodującej i zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy w takich wsiach żyją lub znają je dobrze, by wzięli udział w tym konkursie.

Opis wsi przodującej nie musi bynajmniej nosić charakteru opisu naukowego. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje jej rozwoju, jej poczynania i prace, jej sukcesy i niepowodzenia, jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należałoby podać ogólną charakterystykę wsi, taką, aby na podstawie jej ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzebaby wyjaśnić dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje?

W następnej części opisu chodziłoby o to, aby szczegółowo przedstawić jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należałoby położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, jak były one powiązane ze sobą, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi, z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi. Tutaj należałoby ukazać, co każda z opisywanych organizacji i instytucji wniosła w życie wsi, jakie są wyniki jej dotychczasowej działalności, jaką rolę spełniła ona w przeobrażeniach wsi, co urzeczywistniła ze swoich planów i zamierzeń, wreszcie, jakie są jej plany i zamiary na przyszłość.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: nagroda I. 300 zł., — 2 nagrody II. po 200 zł., — 4 nagrody III. po 100 zł., — 8 nagród IV. po 50 zł., 20 nagród V. po 25 zł.

W konkursie może wziąć udział każdy. Ani wiek, ani płeć, ani stan lub zawód, ani narodowość lub wyznanie nie stanowią przeszkody do wzięcia udziału w konkursie, ani w uzyskaniu nagrody. Tak samo nie będzie przeszkodą w uzyskaniu nagrody, jeżeli z tej samej wsi napłynie dwa lub więcej opisów, opracowanych niezależnie przez różne osoby i różniących się w ocenie dorobku wsi. Najważniejszym warunkiem jest całkowita prawdziwość i szczerość opisu. Im szczegółowszy i obszerniejszy będzie opis, tym większa będzie jego wartość. Błędy w pisowni lub niepoprawny styl nie wpłyną na ocenę opisu. Najlepiej pisać językiem prostym.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Na żądanie nazwisko autora nie będzie ujawnione.

Adres, pod którym należy przesłać opis: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa 1, ul. Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: Konkurs na opis wsi przodującej. Za nadesłaniem znaczka za 5 gr. Instytut wysyła obszerniejsze wskazówki.

Prace nadsyłane na konkurs pozostają własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który ma prawo wykorzystać je dla swoich celów.

Państwowy Instytut Kultury Wsi zapewnia, że cele konkursu są ściśle naukowe.



Nowe działa przeciwlotnicze armii szwajcarskiej w czasie defilady w Lozannie wracającego wojska z manewrów.

Jej oczy.

Kto raz spojrzał w swym życiu w Twe cudne źrenice,
Aniołom ten nie będzie zazdrościł uroku —
Rajskie szczęście rozjaśni jego smętne lice,
Odtąd życia czar będzie czerpał z Twego wzroku.
Lśnią gwiazdy w noc majową na nieba przeźroczu,
Z ziemi ślą srebrzyste uśmiechy z przestworza,
Niczym są one jednak wobec Twoich oczu. —
Anielska — wymarzona Ty wastalko Boża!
Gdzieś w ogrodach wonieją fiołki ukryte,
Róże, bzy i jaśminy, lilie pachnące,
Drzewa szumią symfonią, tęczą barw spowite;
Na cudnej łące niebios przechadza się słońce,
Lecz blask jego jest niczym przy Twojej postaci,
Która gwiazdy i słońce i kwiaty bogaci.

Robert Rydz.

W cichy majowy wieczór.

Rok 1905 i 1906 zapisał się krwawo w historii męczeństwa Polski. Do ofiar matek, do katowań ojców przyłączyło się ohydne znęcanie się nad dziećmi, które po niemiecku modlić się nie chciały.

Prusak gnębił, smagał nahajką aż do krwi, a te, nawet już siedmioletnie maleństwa, znosiły i głód i plagi a trwały mężnie przy dawnej ojców mowie.

Cała Września skąpała się w krwi katowanych dzieci, cała Polska pod pruskim zaborem zniosła najboleśniejsze męczeństwa, jakie ludzkość wycierpieć może: oddała pod nahajkę germanisty-kata ukochanych swych synów i córki.

I były łzy i jęki. Były krwawe blizny razów, ale nigdzie nie bylo zdrady. Rozumiały, że jeśli chcą odbudować Polskę, mu szą przede wszystkim ukochać język oj czysty. I w wierze swej i miłości wytrwały

I przyszła do nas z północy groza i ból..

Tam od Gniezna — tam od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy!
Prusak polskie dzieci męczy!

— — — — — — — — — — —

Wiosna... Na łąkach płoną stubarwne kielichy kwiatów, a brzozy białe szumią cichą modlitwę wieczorną.

Rozwarły się bramy kościółka, ale nikt do niego nie spieszy. Pusto tam i mroczno, odkąd zamilkły polskie pieśni i modły ludziom zdaje się, że i Bóg opuścił swój przybytek, że i Bóg gardzi cudzoziemską mową.

Tymczasem u stóp figury zbiera się garstka małych, nieletnich dzieci. Pierwszy bunt... pierwszy spisek...

Cicho, tajemnie zebrać się razem i Matce Bożej poskarżyć, że źle im, że krzywdę im czynią.

Uskarżyć — po polsku!

Idą milcząco, ostrożnie, jakby nie na modlitwę szły, ale na mord, na grabież...

O! bo one wiedzą, że tu nie wolno, że za pacierz w polskim języku zapłacą krwią i łzami. One to wiedzą...

— — — — — — — — — — — —

Dzieci liczną, korną gromadką otoczyły figurę Matki Bożej. Oczęta podniosły ku Niej, a po zbladłych policzkach, oszpeconych czerwonymi, nabrzmiałymi pręgami, płyną łzy ciche, łzy gorzkie, łzy duże.

— O, Matko Boska, szepce najmłodsze, wróć nam naszą Polskę, bo nam źle bez niej, bo nas biją, karzą, bo po niemiecku modlić się zmuszają, a my nie chcemy.

— Wysłuchaj nas, Królowo Polski, modli się. drugie, daj nam wolność, bo nam źle, bo nas biją, nielitościwie biją, a Ty nas już nie słyszysz, nie rozumiesz, Ty nam już chleba powszedniego nie dajesz, odkąd po polsku o niego prosić nie wolno!

— My głodne i skatowane! szlochają duże dziewczynki, którym matka zmarła niedawno, a ojca zabrali do więzienia, że córki przeciw rządowi buntuje.

I podniósł się taki szloch i płacz, taki jęk i skargi, że aż twarzyczka Madonny przybladła, a w oczach, zda się, łzy błysnęły...

A te Jej dzieci, obite, skrwawione, czołgają się na kolanach do Jej stóp i proszą i błagają:

— O, Matko kochana! my sieroty biedne, bezdomne, broń nas, nie pozwól bić i krzywdzić, nie opuszczaj! zlituj się nad nami!

I modliły się tak te dzieciątka małe, zbiedzone, a mężne, obejmując ramionami kolumnę, na której stała figura Marii.

Tak się tuliły, jako te pisklęta przed jastrzębiem pod skrzydła swej matki i tam łkały, tam żebrały litości, zmiłowania.

„Pod Twoją obronę", zanuciło najmniejsze — podjęły pieśń inne — i wzbiła się pod niebo prośba rzewna, łzami tętniąca i bólem.

„Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać" — błagały rozśpiewane dzieci i niemal pewne były, że u stóp Marii, krzywda ich nie spotka



Ochotnicy zwiększonej armii brytyjskiej otrzymują pełny ekwipunek.

Nagle w ostatnich szeregach dziatwy podniósł się krzyk i odgłos hojnie rozdawanych policzków.

Dzieci pobladły, ale nie przerwały modlitwy. Te bliżej posągu klęczące zbiły się razem, oplotły rękami i patrząc ufnie w oblicze Bożej Rodzicielki, śpiewały głośno, niemal bez cienia trwogi.

A za nimi sączyła się krew, zraszała ziemię, do której przypadały twarzami dzieci, a nahajki smagały plecy, głowy, znacząc czerwony ślad na nabrzękłych już twarzyczkach męczenników.

Nauczyciel, Prusak, nawoływał rozwścieczonym głosem: „Von! oder deutsch!" (precz, albo po niemiecku!) a dzieci jakby nic nie słyszały, śpiewały dalej, wtórując jękami i krzykiem...

W Niemcu gniew wzrastał, bił pięściami, maczugą, kopał i pluł i zwolna pieśń cichła, omdlałe od bólu ciałka dzieci krwawym wiankiem otaczały figurę.

— Jeno najmłodsze siłą uczepiło się posągu i tuląc główkę do stóp Niepokalanej, śpiewało silnie i dźwięcznie słowa modlitwy.

Ono jedno — samo — ostatnie.

Po plecaah zwijała się nahajka nauczyciela, ale dziewczynka nie przerywała śpiewu, wątłymi rączynami obejmując posąg.

Jeno głos słabnął z każdą chwilą, przerywany stłumionym krzykiem bólu.

— O Pani, Pani nasza! — łkało dziecko prośbą serdeczną.

I zamilkło nagle... Rozplotło ramiona, osunęło się zemdlone na ziemię.

Purpurowa niteczka krwi biegła z rozciętej skroni dziecka, na ustach pojawiła się czerwona piana...

Modliwa zmilkła. Nauczyciel oddalił się spokoj-

ny, że sumiennie wypełnił obowiązek, bo stłumił bunt i przerwał polską modlitwę.

Jeno twarz Madonny pobladła jeszcze silniej, a w oczach zamiast łez, gorzał płomień świętego gniewu.

Raz, drugi, dla niej i Jej Syna polała się krew niewiniątek. *M. P.*

Chłopska poezja.

Chłopska poezja to duszy bunt,
O sprawiedliwość, o wolność do czynu,
Dusza ludzka to jej orki grunt,
Nagrodą serce, a nie liść z wawrzynu.

Najpiękniejszym chłopa pochwałem,
To zwalny pszenny snop —
Łąka nad rzeką z traw okwiatem,
I łan z szeregiem pszennych kóp...

Najmilszą pieśnią pieśń skowronka,
Chrzęst kos wśród łąk i pól,
Na „Anioł Pański“ odgłos dzwonka,
I wonny miodem pod lipami ul.

Wiersz chłopski nie zna rymu,
„Bo twardą ręką piszą chłopi“,
W pocie czoła i w zadusze dymu,
Lecz ta poezja żelazo przetopi —
Na złotą wolność, na dziejowy czyn,
Bo chłop, to wierny ziemi-matki syn.

Józef Kapuściński.



Ze tez cłek ani kwilecki nie ma spokoja, ale zawse łod kogosik molestowany być musi. Bo jak nie gospodyni ubzdurzą se cosik, zeby wsiąść na mnie z jadackom, to gospodarzowi łozejdzie sie, zem nie zmyłła na zarnach zboża na chlebuś i dalize z pyskiem na mnie, ze beze mnie wozić musą zboże do młyna. Albo znowu ten łuferma Maciek łazi za mną jak to ciele za krową i sklamrzy a sklamrzy o co.

Wkiejsik to znów Gardzielka przysła z płacem i pomstowaniem na swoigo Wojtka, ze ją zeproł siarcyście.

— Musis mi co poradzić Kasiu! — prosiła mie na wszyćko.

— Cóz ja wom poradzić moge? przecie przeinacyć Wojciecha na porzomnego chłopa nie zdolę — padam ji.

A kobita w krzyk strasecny, ze juz dali nie wytrzyma przy takim chłopie. Zal sie mi w końcu zrobiło bidacki, ale pocóz — myśle se — głupie baby zenią sie za takich nicponiów, co to gorzołke chlać lubią a potem w chałupie brewerie z babami wyprawiają, ze jaz strach pomyśleć.

Nie bardzo miałam dnia tego łochote do figlów, ale pedziałam se ze muse go spłatać Gardzielowi na despet, zeby se to zapamiętał chłopsko bez całuśkie zycie.

Bo ten Gardziel to strasecnie zły chłop, jak to kazdy chłop. Chałupecke ma maluśką, podpartą kijami, a łokno tak niziuśko, ze świnia łod Pajdaski co rana przylatuje, wsadzi ryj do łokna, zeby dzień dobry pedzieć Gardzielom. Dopiro jak Wojtek wyjdzie z chałupy a pociśnie ją cem, łobrazona maciora zakręci łogonem i leci ku swoi chałupie. Ale skoda nawet ło tem gadać, bo to jesce nic złego. Gorzy, ze Gardziel chałupe ma przy samiuśki karcmie i u Mośka cięgiem wysiadywał. Juścić niby nie darmo, bo zydom drzewo rąbał, wode nosił, w siabes w piecach palił.

Juz go nieraz jegomość kunierowali o to, ale Wojtek nic nie pytał na to, bo jakze mu zyć przez Mośka i gorzołecki?

Jaz wkiejsik przysła kryska na Matyska i śmierć zajrzała mu w ślipia.

A było to tak: Jak rano Gardziel zbił babę, tak posedł do karcmy i wrócił sie dopiro wiecorem pijany.

I znów zrobił z babą wojne, ze mu dała na wiecerzą zimiaki z kapustą, a nie kluski łomaszcone spyrką.

Na nic sie zdało perswadowanie Magdy, ze ani grosa nimo przy dusy, zeby kupić mąki na kluski i spyrki. Złapał w łapę zarnówke i dalize grzmocić nią babę.

— Ty tako! ty łowako! dej mi tu kluski, albo pirogi.

Az tu w te razy włazi do izby śmierć, całuśka biała, z kosą na ramieniu, a za nią djoboł corny z łogonem na dwa metry, z rogami na łbie i widłami w łapach. Doskocyła kostucha do zalęknionego Wojtka:

— Doś juz, po tyla twoigo zywota i wszyćkich zberezieństw! Ty łopoju! Ty zydoski parobku! co ino wstyd przynosis swoi wsi i wzgardę swoi święty wierze!

— Ło lo Boga! Gwałtu! Ratonku! — wrzescał Wojtek i rępsnął na kolana, ze ino kij co nim babę prał wypadł mu na ziemię.

— Dy, moja wielemozna pani miej trosecke ulitowanio! Przeciem jesce nie stary i dziecka nie łodchowane jak sie patrzy! Cy mają sie juz ostać sirotawi?

— A co im z takiego łojca, co sie wstydzić za niego musą — krzycała śmierć i machała kosą kole samej głowy Wojtka, ze co ino a miała mu ją uciąć.

— Cego sie śnim tyla dudrzes i prawis mu kazanie, kiej łon juz do mnie należy — krzyknął djoboł i skocył z widłami do Wojtka, zeby go nadziać na nie.

Ledwo co łodskocył Gardziel i na pół żywy ze strachu przypadł do baby:

— Moja ty Magdusicko! łobroń mie niescęsnego! — krzycał i z całych sił ułapił babę, ale sie mu Magda wyrwała.

— Mom cie juz doś, zbóju! — rzekła mu.

Wojtek z płacem znów rępsnął na kolana i pada:

— Wszyćko juz zrobię, co kcesie ino sie juz zmiłujcie nade mną! — skomlał Wojtek.

Kostucha sparła kosę o ścianę i spytała:

— Nie bedzies juz nigdy prał baby?

— Łod dziś ani palicem na Magdusie nie kiwne.

— A do karcmy przestanies chodzić i gorzołki piće nie bedzies, a zydom posługować?

— Ani kropelecki! — sumitował sie.

Djoboł złościł sie, ze bez miękie serce kostuchy po darmo tyle casu zmitręzył i jesce od starsego po łebie łoberwie, jak do piekła przez Wojtkowy dysy wróci.

Ale śmierć dała mu stukańca, zeby sie wynosił prec. Wojtkowi zaś pedziała, ze niech ino palicem dotknie sie Magdy, to bedzie śnim ślus!

No i Gardziel zrobił sie kiej ten janiołek.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Indie.

Administracja angielska w Indiach do tej chwili walczyć musi ze straszliwym obyczajem palenia wdów, szeroko tu rozpowszechnionym i ciągle jeszcze znajdującym zwolenników i wyznawców. Zakaz palenia wdów na stosie z chrustu wraz ze zmarłym małżonkiem wydany został przez Anglików dopiero w roku 1829 — przedtem był to obyczaj obowiązujący powszechnie, z którym walka nie była rzeczą łatwą.



Typy brodatych Hindusów, których twarze podobne są do psich

Indie jednak nie są jedynym krajem, w którym po śmierci męża wdowa ponieść musi również śmierć. Obyczaj ten ma swoje głębokie podłoże religijno obyczajowe. Wśród ludów pogańskich zmarłemu kładziono przecież do grobu wszystko najcenniejsze, co miał za życia: ubrania, pieniądze, broń — i żonę, która była przecież taką samą jego własnością, jak włócznia lub siekiera. Obyczaj wymagał przy tym od wdowy, aby dobrowolnie wstępowała w ślady zmarłego małżonka. Ponieważ wierzyła ona święcie w to, iż na tamtym świecie połączy się znowu z małżonkiem, samobójstwa żon były na porządku dziennym. Herodot pisze o Trakach, iż po śmierci jednego z ich wodzów, pozostałe po nim żony staczały ze sobą prawdziwe boje o to, która razem z nim ma być złożona do grobu. Święty Bonifacy pisze o Wenedach, iż „wierność małżeńską posuwały ich kobiety do tego stopnia, że po śmierci męża zadawały sobie własną ręką śmierć i kazały się potem palić z mężami na stosie“.

U ludów, które swoim zmarłym nie urządzały pogrzebów przez palenie ciał na stosie, w inny sposób dowodziły żony, iż po śmierci mężów nie chcą już żyć. Na Nowej Zelandii w dniu śmierci wojownika kapłan przynosił wdowie powróz, na który była ona obowiązana się powiesić. Na Nowych Hebrydach do ceremoniału weselnego należy zawieszenie na szyji młodej mężatki czarnego powrozu, na którym jest ona obowiązana się powiesić w razie śmierci męża. Na wyspach Fidżi powróz ten ma inne przeznaczenie: syn lub córka zmarłego winni nim udusić matkę po śmierci ojca. Okrutny ten zwyczaj ma swoje źródło w wierzeniu, iż przed wstąpieniem na tamten świat zmarły spotyka się z demonem wierności małżeńskiej. O ile zmarły nie jest w towarzystwie żony, demon zrzuca go ze skały i straszliwie męczy. Wierzenie to jest tak rozpowszechnione, iż żony bez protestu poddawały się śmierci i same nie dopuszczały do interwencji misjonarzy, którzy nieszczęśliwe ofiary usiłowali wyrwać z rąk oprawców.

Oczywiście u ludów, stojących na różnych stopniach kultury, zdarzały się wypadki, iż z tych czy innych powodów wdowy nie chciały godzić się na męczeńską śmierć. Los ich nie był wtedy godny zazdrości. W Indiach, klasycznym kraju palenia wdów, żona, która nie chciała po śmierci męża wstąpić na jego stos, bywała wykluczona ze swej kasty i całkowicie wypchnięta poza nawias życia, żadnemu piekarzowi czy rzeźnikowi nie wolno było sprzedać jej jedzenia, nikomu udzielić jej dachu nad głową. Oczywiście nie jedna kobieta wobec takiej perspektywy godziła się już raczej na śmierć. Po wprowadzeniu przez Anglików zakazu palenia wdów — szeroko wprowadzono w Indiach t. zw. „zimne palenie“. — Wdowie zabierają wszystkie jej ozdoby, musi ona oddać wszystkie lepsze stroje, jej pożywienie zostaje ograniczone do niezbędnego minimum, musi ona co pewien czas pościć, biczować się i oczywiście, w żadnym razie nie wolno jej wyjść drugi raz za mąż. Nawet i teraz śmierć jest nieraz lepsza od takiego życia.

Naogół palenie czy zabijanie wdów nawet u ludów egzotycznych dziś już trafia się rzadko. — Już w Biblii czytamy o tym, iż wdowa na znak żałoby wybija sobie zęby, rozdrapuje policzki, wyrywa włosy i t. d. Także u ludów pierwotnych spotykamy podobne objawy. W Polinezji żałobna wdowa robi sobie głębokie rany na czole i na piersiach, na języku zaś wyrzyna sobie specjalny znak żałoby, co jest zresztą operacją niesłychanie bolesną i niebezpieczną. Na Nowych Hebrydach wdowa musi pozostawać pod jednym dachem ze zmarłym mężem tak długo, dopóki jego trup nie rozłoży się całkowicie. Gdzieindziej obyczaj nakazuje jej i po śmierci spać przez pewien czas we wspólnym łożu, albo na grobie męża. W Australii żona nosi do końca życia jakiś amulet, sporządzony z kości nieboszczyka.

Wszędzie u ludów na niższych stopniach kultury okres żałoby po mężu jest bardzo długi i bardzo uciążliwy. Wszędzie prawie połączony jest z obowiązkiem długotrwałego milczenia i poszczenia. — Wszędzie również wdowa stroi się w specjalne ubranie żałobne. Często nie wolno się jej przez czas żałoby myć i czesać. W Chinach do tej chwili malują sobie wdowy na czas żałoby twarze na szaro. Na Na Nowej Gwinei wdowa, odwiedzając grób zmarłego męża, obowiązana jest przejść drogę — na czworakach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wycieczka Polaków z Gdańska w stolicy.

Onegdaj przybyła do Warszawy pielgrzymka Polaków w Gdańska.

Wycieczka ta w liczbie około 200 osób pod kierownictwem ks proboszcza Franciszka Rogaczewskiego w ubiegłą niedzielę złożyła hołd na Jasnej Górze w Częstochowie.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy pochód tych Polaków z Gdańska niosących wieniec celem złożenia go na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Uczestnicy wycieczki przeżywali w Polsce radosne i błogie chwile.



MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

Piskorz oparł się o stół: namyślał sie i drapał w głowę zsunąwszy na bok kapelusz.

— No? kiedy docie? — nalegał karczmarz.

— Cy jo wiem? — odparł. — Jak będę mioł, to dom!

— Takie wase godanie, na nic mi sie nie przydo, zaś jo wkrótce pieniądze mieć muse, to co zrobiwa?

Wojtek z niewesołą miną, wsparty o stół, patrzył na karczmarza jak założywszy w tył pod jubicę ręce, spacerował po szynkowni, zajęty ważnymi jakimiś myślami. Nagle zatrzymał się przed Piskorzem:

— Nima inne rady, ino musicie Wojciechu podpisać weksel, to bedzie znacyło tyle dlo mnie, co byście mi juz dali piniądze.

— Kiedy jo sie boję z wekslami zacynać. Słysołem nie z jednygo jak sie poparzuł na tyk świndlak — mówił chłop, skrobiąc się znowu po głowie.

— Jakie świndle? co za świndle? — zapytał żyd z miną obrażonego. — Jak jo kcę wom dobrze, to wy nazywocie to świndlem? to dejcie piniądze i bedziewa kwit! Wy sie potrzebujecie bać? boście jest głupi, jak but! Ludzie porzomni podpisują weksle, bo teroz takie nastały świńskie casy, ze bez weksli, jak by ik brakło, świat by runął do góry nogami.

Piskorz namyślał się, wzdychał, wymyślał żydowi od zdzierców i parchów. W końcu się uspokoił i zapytał, na jak długo podpisać ma ten weksel.

— Na trzy miesiące — odparł Lejzor i skoczył do sypialni po blankiet.

— Zrozumieliście wreszcie jak udogodnioną mocie spłatę długu?

— Dy ta moze zimom łotwi mi bedzie ło grosa — mruknął i sięgnął po flaszkę z resztą wódki, którą wsunął do kieszeni spodni, by przypadkiem nie zapomniał zabrać z sobą. Po co ma zostawiać żydowi?

Na pisanym się nie znał, ale z ciekawością patrzył, jak karczmarz wprawną ręką wypełniał weksel

— Teroz podpiście sie!

Wojtek poskrobał się znowu za uchem.

— Cheba krzyzykem — bo inacy nie potrafie.

— Niek bedzie i krzyzykem! — zgodził się Lejzor i zamaczane w atramencie pióro włożył do garści Piskorza.

Zadowolony karczmarz złożył starannie żyrowany przez Wojtka weksel i schował tymczasowo do szuflady, obok utargowanych za towar pieniędzy.

Południe już było, gdy Wojtek wracał do chałupy. Chociaż w głowie szumiało, a nogi ciążyły mu i plątały się, że nieraz o mało nie runął przed siebie. Ale był kontent, że pomyślnie załatwił się z długiem.

Teraz zacznie uprawiać pole pod zimowy zasiew, swoje własne i to od Pytła.

Przed chałupą Borońki zobaczył Pietrka, jak zbijał jakieś paki, potrzebne mu do sklepu.

— Sprowadziułeś zuźle? — zapytał z daleka.

— I tak byście łodemnie nie kupili ino łod zyda — odkrzyknął Pietrek.

Wojkowi nie chciało się już więcy odzywać do Boronia. Łon, jak łon! jesce by chodok łoblecioł, ale ta staro carownica! — myślał, skręcając ku chałupie.

Gabryśka zaganiała bydło do stajni, darła się i przeklinała krasą i cisulę, że poszły za stodołę do pakondów.

— Wściekłe gadzioki! zebyście pozdychały! — wrzeszczała na całe gardło i podreptała z grubym kijem za nimi. W rogu stodoły zetknęła się z Wojtkiem.

— Drzecie się, ze na całą wieś wos słychać! — wyrknął Wojtek.

— Pozabijom te gady! — krzyczała jeszcze głośniej, grzmocąc krowy kijem po grzbietach.

— Dy mozes zabić, ale swoje, jak bedzies miała, staro cholero! — mruknął pod nosem, przy czym potknął się o jakiś wystający z trawy korzeń, że musiał się uchwycić płotu, by nie upaść.

E-e, bedzie tyz to hryja z Wickiem! jak wjade z pługiem na jego pole, a potem łobsieje se swojem zbozem, śmiał się z młynarza.

Hen, tam za góreckom, cosi sie zieleni,
to pewnie ta pszenicka, com ją sioł w jesieni.

Huknął na całe gardło — aż echo odbiło się gdzieś w lesie. Hanka wyszła z chałupy.

— Ło, zebyś zdech! ty pijoku! ty smoku! — wrzeszczała, grożąc pięścią. Jaz zgroza i wstyd! siedzieć całuśkie dopołudnie w karcmie, kiedy roboty tyla różne w chałupie, a tu jesce ta wściekło wariotka tłuce się jaz strach! zdaje sie ze stajnię łozwali. — Sama morduję sie z psikrwiom, bo łon se pije do południa w karcmie i ze śpiwem jak hłystek wraco do chałupy.

— Stul pysk! — krzyknął Wojtek i tupnął nogą.

— Dy jušci! jesce mom pysk stulić! — rozdarła się Gabryśka tuż za plecami Wojtka.

Piskorz wykrzywił gębę i miał się już odeźreć starej, gdy posłyszał łomot i krzyk w stajni.

— Do krocset diobłów! cóż tam znowu? — zawołał i pobiegł zobaczyć, co zrobiła Anielka.

— Ło bestio! — krzyknął, gdy otworzył drzwi; bie, cóz ta wścieklizna zrobiła?

Baby przyleciały także by zobaczyć co się stało.

— Ło rany pana! gdzies ta psiokrew wlazła? Widzioł świat? — A wyjdzze psioduso, wariotko, z tego łokna! — darł się Wojtek, a ciągnął za nogi Anielkę, ale nie mógł ściągnąć, bowiem dziewczyna całym tułowiem przechylona poza okno na pole i wierzgała nogami, że raz, o mało zębów nie wybiła ojcu gdy uderzyła go w gębę. Wrzeszczała przy tym w niemożliwy sposób, pragnąc wyswobodzić się z zamkniętej stajni.

Hanka poszła pod okno, a chwyciwszy dziewczynę za ramiona, pchała z powrotem do stajni.

Aniela, widząc, że na nic się zda jej wysiłek, bo ojciec do stajni ciągnął, ścisnąwszy palcami, jakby kleszczami ponad stopami nogi, pragnęła się przynajmniej zemścić na Hance za jej pomoc, bowiem wyrwała rękę i ani się spostrzegła Piskorzowa, jak Anielka wpiła się paznokciami w policzko, aż zobaczyła gwiazdy w jasny dzień.

— Ło ty smocyco! — wrzasła i złapała za włosy Anielę. Byłaby na pewno dalej trwała walka na paznokcie i pięści, gdyby nie wciągnął Wojtek Anieli do stajni.

Zmęczona dziewczyna przeciskaniem się przez małe wąskie okienko, zeszarpana od ojca i macochy, osunęła się na pół przegniłą słomę.

Chwilę stał nad córką Wojtek, robiąc bokami po wielkim wysiłku; zastanawiając się co zrobić teraz, żeby wariatka nie próbowała po raz drugi uciekać.

Prędzej zorientowała się Hanka co należy uczynić by zabezpieczyć się przed atakami oszalałej dziewczyny i odpiąwszy od wozu łańcuch, podała chłopu.

— Uwiąż ze bestią!

Piskorz poskrobał się po głowie.

— Lo Pana Boga! — wzdychnął. Wiązać jak to bydlę? wzdrygał się jeszcze, przed wymierzeniem takiej kary. — Anielka mimo wyczerpania, zorientowawszy się co jej grozi, zerwała się na nogi, chcąc wybiec przez uchylone drzwi, lecz w tej chwili doskoczyła Hanka, powalając dziewczynę na ziemię.

— Moze sie myślis z niom ciaćkać? — bo ci je pewnie jesce zol! a wariotka załować nos nie bedzie ino pozabijo nos albo spoli — pyskowała — szarpiąc się z rzucającą się rozpaczliwie Anielą.

— Bie, rus-ze sie wole i zrób jaki porządek z tąm wścieklizmom — wrzeszczała baba.

— Dy widać, inne rady nima! — mruknął i zapiąwszy łańcuch u nogi córki, drugi koniec zahaczył u skobli wbitej do ściany. Trudno rada! — wzdychał, idąc do chałupy. Pomisało sie tymu we łbie i teroz trza ją w stajni na uwiązaniu trzymać

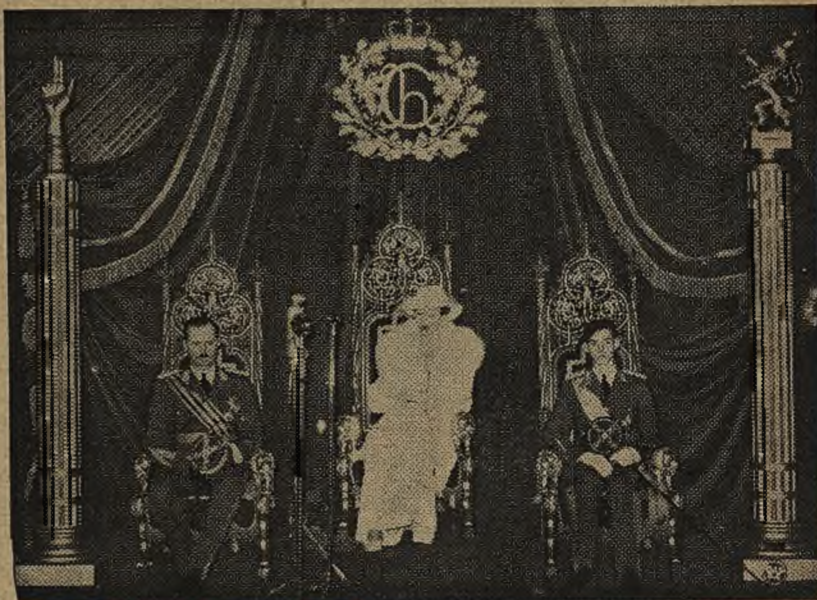
Defilada zwycięstwa
w Hiszpanii.

Po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii, generał Franco zatrzymał swe wojsko celem odbycia defilady zwycięskich wojsk. W tym celu w kilku większych miastach hiszpańskich zaczęto pospiesznie robić porządki, uprzątając z ulic stosy nagromadzonego gruzu z rozwalonych bombami burzącymi budynków.

W Sewilli gen. Franko przyjął defiladę 70.000 swych zwycięskich wojsk.

Na zdjęciu widzimy gen. Franco w towarzystwie generałów Quipo de Llano, Moreno, admirała Cervere oraz oficerów swego sztabu, podczas defilady.

Również gen. Franco obecny był na defiladzie zwycięstwa w Sewilli. W defiladzie brało udział 40.000 żołnierzy. Defilada trwała 4 godziny, przyglądało się jej **100 tysięcy widzów.**



— Ino ji ta nie zaboc dać jeść — przykazał babie.

— Łopierzes pirwy wścieklino sto diobłów, nim zaniesę ci jakie zarcie! — mruknęła Hanka, ocierając zopaską krew z policzka. A to ci mie podropała tygrysica! — wyrknęła, pokazując matce umazaną krwią zopaskę.

— Ranyście święte! — załamała ręce Gabryśka. — Myślicie tak na uwiązaniu trzymać dziopę?... chebaście i wy przy ni zgłupieli!

— Mowa puścić luzem wariotke? — wykrzywiła się gębom Hanka starej.

— Bedzie ryceć, zleci sie wieś cało, po tym dowi sie posterunek i dziopę kozą zawiś do śpitola – tłomaczyła Gabryśka.

Wojtek bezradnie rozłożył ręce:

— I mnie tyz markotno — ale inse rady nie było! A co dali bedzie — to juz wolo Bosko. Zamknął stajnię na kłódkę i poszedł po obrok dla koni.

Trza popaś łowsem śkapy, zeby nie ustały przy łorce — gadał, sypiąc do worka sieczkę z owsem, po miarce, dla gniadule i karego. — Jesce trza napoić, a jak przegryzą jesce siana, to hajda z pługiem na młynarza, konicnisko łorać pod pszynice.

Otrzeźwiał już podczas szamotania się z Anielcią. Spojrzał na słońce, zeby ino baba obiod miała gotowy, bo skoda marnić casu.

— Dawoj jakie zarcie! — odezwał się w progu.

— Dy widzis, ze dopiro łospolom w piecu — ze złością odwyrkła Hanka

— Do syćkich diobłów! — cóześ łod rana robiła?

— Cy jo cie sie pytom, coś całe przedpołudnie robiuł? — krzykła szurgając po blasze garnkami.

— Widzicie go! — wtrąciła się Gabryśka. — Wysiedzioł sie łod rana do południa w karcmie i bedzie se teroz jerdygowoł na babę.

— Przez wasygo pyskowanio, to sie nie łobydzie! — otwarł Wojtek gębę na starą. Psiekrwie! — zaklął i kopnął konewkę z wodą, co stała przy drzwiach, że się wywróciła, a woda rozlała po izbie i wyszedł w pole.

— Łon taki som wariot jak i ta córa jego! — pyskowała Hanka. Wody przyniś ze studnie, to sie mu nie kce, ino by łozliwoł po chałupie.

— Dwie wos landary jest w domu i jo bym nosiuł jesce wode? łod cego byście wy były? — odżarł się Wojtek z pola.

Gabryśka, niby ta potłuczona kaczka, dreptała około różnej posługi; klęła na wszystko i brzęczała bez przerwy, jak podrażniona mucha. Wiecznie pochylona, przy ustawicznej pracy, aż zgarbaciała. Nikt jej w pracy, ani w niczym nie dogodził. A obecnie w chałupie Wojtka ciągły powód miała do gniewu.

— Bie, ki mie tu grzysi przynieśli! — wzdychała; narobi sie ciek, jak ten koń, ani zodnygo posanowanio za swoją procę nimo.

— Hanka! gdzies jako osypka lo świni?

(Ciąg dalszy nastąpi).



W Warszawie, Krakowie i innych miastach Polski odbył się ostatnio pokaz lotniczy, przedstawiający działalność samolotów wojskowycy wszystkich kategorii, balonów obserwacyjnych, oraz broni, związanej z obroną przeciwlotniczą, a więc balonów zaporowych, artylerii i karabinów maszynowych. Pokazom przypatrywały się tłumy ludności. — Na zdjęciu karabiny maszynowe przeciwlotnicze przy pracy.



Poradnik gospodarczy.

Uprawa końskiego zębu.

Na jesieni oddaje duże usługi w żywieniu bydła koński ząb. Jest on odmianą kukurydzy o dużym ziarnie, podobnym do zębów młodego konia, wyrasta bardzo wysoko, u nas nie dojrzewa, dlatego też nasienie sprowadzać się musi z Ameryki lub Afryki.

Gleby wymaga głębokiej, wilgotnej, pulchnej i dobrze wynawożonej. Przedplonem może być jakakolwiek uprawiana roślina. Doskonale udaje się na oborniku, danym w jesieni. Prócz obornika koński ząb powinien otrzymać na 3 do 4 dni przed siewem na 1 hektar około 100 kg. azotniaku i 100 kg. supertomasyny oraz 300 kg. soli potasowej 20%. Prócz tego zasilamy koński ząb przed pierwszym gracowaniem dawką 80 kg. saletry.

W rolę równo i starannie uprawioną, sieje się koński ząb w ciągu maja, w rzędy odległe od siebie co 30—50 cm, a na rzędzie co 18 20 cm po 2—3 ziarnka. — Dobrze jest siew wykonać pod znacznik, a wówczas sadzi się ręcznie w niskie redlinki kupkowo i przykrywa na 5—8 cm, zależnie od jakości gleby. Po zasiewie, w razie suszy można pole zwałować. Kiełkujące roślinki bronić trzeba przed wronami i gołębiami, które nie tylko wyjadają ziarno ale nawet rzucają się na młode roślinki. Często w tym celu ziarno rolnicy zaprawiają środkami odstraszającymi ptactwo, a więc minią, lizolem i t. p. Po wzejściu roślin lub przed wzejściem, o ile na zasiewie pokaże się skorupa po ulewnym deszczu, należy wzruszyć ziemię. Gdy się zaczną puszczać chwasty, gracą musi się je wyniszczyć. Pielęgnowanie polega na 2 do 3-krotnym zmotyczeniu. Po 3-ciej obróbce należy głębiej zmotyczyć i lekko obsypać, gdyż wtedy lepiej się korzeni niż przy stosowaniu płaskiej uprawy.

Do zbioru przystępuje się wtedy, gdy ukaże się wiecha; nie należy długo przetrzymywać w polu, bo później już nie rośnie tylko drzewieje. Koński ząb winien być użyty na paszę w stanie zielonym i pociętej sieczki. Doskonały jest też zakiszony, w tym stanie karmę daje na zimę.

Gospodarze powinni uprawie tej rośliny ofiarować bodaj maleńki kawałek swego pola, aby zyskać dobrą paszę i uchronić się od spadku mleczności w jesieni. *Instr. roln. A. Mayer.*

Chronienie jabłek przed robaczywieniem.

Na wiosnę — po przekwitnieniu jabłoni, należy drzewa w całości w czasie pogodnym skropić za pomocą specjalnego opryskiwacza do drzew, 1-procentową cieczą bordoską z dodatkiem zieleni paryskiej, 50—100 gramów zieleni paryskiej (trucizna) rozrobić należy z wodą na ciasto, które rozcieńcza się zrobioną cieczą bordoską i bezzwłocznie użyć tej cieczy mięszanej do spryskiwania drzew w ten sposób można zapobiec robaczywieniu-owoców, które powoduje mała ćma, zwana zwójką owocówką. Owad ten, po przekwitnieniu kwiatów jabłoni, na świeżo zawiązanych owocach składa jajeczka, z których wylęgają się białawe gąsienice, wgryzające się w owoce i żywiące się ziarnkami w komorach nasiennych.

Uprawa bani

Banię sadzi się w połowie maja, jest bowiem wrażliwa na przymrozki i do wzejścia potrzebuje ciepłoty 12 stopni Celzjusza. Dojrzewa w 120—150 dni. Na suszę jest wrażliwa, na suchych gruntach się nie udaje. Na ogół można powiedzieć, że warunków nawożenia, uprawy i stanowiska wymaga takich, jak buraki. Zwykłe banie sadzi się razem z kukurudzą. Przy kulturach czystych daje się rozstawę 2 i pół do 3 metrów w kwadrat dla zwykłej, bezłuską sadzi się gęściej 50 na 50 do 100—100 cm. Nasienia na hektar wychodzi 6.2 do 8.4 kg. Jeżeli chcemy uprawie bani poświęcić więcej starań to na skrzyżowaniach linii wykopujemy małe dołki i napełniamy je kompostem lub do 3/4 głębokości przegniłą mierzwą a 1/4 gliną i sadzimy po 3—4 ziarna. Następnie przerywa się, zostawiając po 4 wąsy, które rozpościeramy w cztery strony.

PORADNIK LEKARSKI,

Piegi i środki do ich zwalczania.

Z wiosną silniejsze promienie słoneczne wywołują u niektórych pań bardzo przykry defekt skóry, jakim są piegi. Oszpecić one mogą najbardziej nawet uroczą twarzyczkę i są prawdziwą plagą osób, o białej, delikatnej cerze, na której te brązowe plamki najwięcej są widoczne. — Walka z piegami jest bardzo trudna, gdyż nie jest to defekt ściśle powierzchowny, lecz rezultat przemian komórek skórnych, pod wpływem pewnych promieni słonecznych. Promienie te naświetlając naskórek, drażnią go; skóra zaś broniąc się przed nimi, wytwarza barwnik ochronny — pigment, który właśnie nazywamy piegami. Im działanie słońca jest intensywniejsze — tym więcej komórki w skórze magazynują pigmentu, a w ślad za tym, piegi występują coraz jaskrawiej. Jak widzimy więc, chcąc usunąć piegi, trzebaby zniszczyć, głęboko podłożone komórki, wytwarzające pigment. Jest to oczywiście niemożliwe, gdyż zabieg ten wywołałby szpecące blizny na twarzy.

Najpopularniejszym dotychczas sposobem usuwania piegów było złuszczenie naskórka, za pomocą specjalnych kremów, czy maści. Jest to naturalnie półśrodek tylko, gdyż po pewnym czasie, piegi powracają. Półśrodkiem również jest stosowany w celu uzyskania chwilowego efektu zaniku piegów, następujący płyn: do pół szklanki gorącej wody wsypać jedną łyżeczkę boraksu, a gdy ostygnie, dodać trzy łyżeczki wody różanej, sok z jednej cytryny i jedną łyżkę spirytusu, po czym natrzeć tą mieszaniną twarz. Przy bardziej uporczywych piegach, można stosować na 20 minut, t. zw. maseczki z nastepującego płynu: do pół szklanki mleka świeżego wlać 2 łyżki 5 procentowej wody utlenionej, w płynie tym zwilżyć watkę i przyłożyć ją na miejsce, pokryte piegami.

Medycyna dotychczas jednak poszukuje bezskutecznie takiego środka, który mógłby zniszczyć piegi raz na zawsze. Długoletnie studia nad tym problemem doprowadziły jedynie do stwierdzenia, że piegi ukazują się nie tylko na skutek promieni słonecznych, ale również i z powodu odżywiania, w którym brak jest witaminy C. — U osobników bowiem, którzy jadają często pomarańcze, pomidory i cytryny — czyli produkty, obfitujące właśnie w witaminę C — piegi ukazują się rzadko. Odpowiednim odżywianiem więc można przyczynić się do całkowitege zaniku piegów. W tym celu jednak należałoby spożywać dziennie: jedną cytrynę, cztery pomarańcze i większą ilość pomidorów. Jest to kuracja naturalnie dość kosztowną w naszych warunkach i nie w każdym sezonie możliwa do przeprowadzenia, to też tym paniom, które jej wykonać nie mogą nie pozostaje nic innego, jak nacierać przez dłuższy czas twarz kremem ochronnym, zawierającym obojętne, a więc nieszkodliwe dla skóry składniki chemiczne, których zdaniem jest odbijać od skóry te promienie słoneczne, które powodują powstanie piegów. Stosowanie przez dłuższy czas takiego kremu pod puder, przed wyjściem na ulicę, spowoduje wreszcie, po trochu zanik piegów. Po kilku latach stosowania takiego systemu, skóra, chroniona bezustannie odpowiednim kremem przed promieniami słonecznymi, odzwyczai się wreszcie od wytwarzania barwnika ochronnego, a tym samym źródło powstawania piegów zostanie zniszczone. Do tego jednak potrzeba wiele wytrwałości i cierpliwości, połączonej ze zrozumieniem powodów tego przykrego defektu skóry, jakim są piegi.

Odpowiedź Hitlerowi.

Na posiedzeniu Sejmu 5 maja b. r. minister spraw zagr. Beck wygłosił przemówienie, w związku z żądaniem kanclerza Hitlera zagarnięcia Gdańska i autostrady przez polską ziemię do Prus, z której ważniejsze ustępy podajemy poniżej:

Omówiwszy swą podróż do Londynu i Paryża jakoteż umowę, opartą o zasadę wzajemnej pomocy zbrojnej Anglii i Polski minister Beck wykazał, że układ o wzajemnej nieagresji zawarty pomiędzy Niemcami a Polską w roku 1934 stracił swą wartość na skutek zażądania przez Niemcy od Polski zrzeczenia się praw do Gdańska, jakoteż żądania autostrady (25 kilometrów szerokiej drogi) z Niemiec do Prus przez polskie terytorium.

Pod tym kątem widzenia — mówi min. Beck — zrywanie układu o wzajemnej nieagresji nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od

zasady układu odbiega, to po osłabieniu, czy zniknięciu układu nie mamy dowodu nosić żałoby.

Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, by interpretować go bądźto jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądźto jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesyj, stracił swój prawdziwy charakter.

Kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem oporu między Polską a Niemcami", słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a notomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie: o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie, Nalegam na to słowo „województwo pomorskie". Słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem, chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważanie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych.

Wolne Miasto Gdańsk, nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim.

Jest zjawiskiem od wielu wieków i jako wynik, właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili sobie rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przyszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają.

W pierwszej i drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się Państwo nie czyni koncesyj jednostronnych.

Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto. Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspomniał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje — że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. Podobnie propozycja przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli rządu Rzeszy. Ale proszę panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego tematu.

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy, jako koncepcję ze swej stony proponuje uznanie i przyjęcie między Polską a Niemcami granicy.

Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własności, więc co za tym idzie, ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje ode mnie i słusznie, odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum, który mówi: „gdyby rząd polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to rząd niemiecki jest do tego gotów". Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko. Dla porządku zrobię resume.

Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój", które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest napewno celem ciężkiej i potężnej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki:

1) pokojowe intencje, 2) pokojowe metody postępowania.

Jeśli temi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednio zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, napewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę.

Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw: tą rzeczą jest honor".

Odmowną tę odpowiedź doręczono w następnym dniu ambasadorowi niemieckiemu w Warszawie. — Niemcy jednakże ogłosiwszy tę odpowiedź u siebie, powyrzucali wpierw z niej wszystkie te ustępy, które wykazywały ich podłą robotę, jak handlowanie cudzymi granicami, zerwanie układu nieagresji z Polską przez chęć naruszenia stanu posiadania Polski itp.

*

W ubiegłym tygodniu Niemcy energicznie zabiegali o pozyskanie Węgier w wojnie z Polską, obiecując im za to Słowację. Propozycje Węgrzy odrzucili.

KRONIKA.

Uzasadnienie ustawy o pełnomocnictwach. Obecna sytuacja stawia Państwo w obliczu zagadnień, których natychmiastowe, sprawne i sprężyste rozstrzyganie może się stać nakazem chwili. W rzędzie tych zagadnień za najważniejsze ze stanowiska aktualnych potrzeb państwowych uznać należy sprawy związane z podniesieniem i uodpornieniem gospodarstwa narodowego oraz z dalszym wzmocnieniem gotowości obrony Państwa. Należyte, odpowiednie do ostrości narastających problemów rozstrzvganie spraw powyższych wymagać może w miarę nasuwających się konieczności wkroczenia na drogę ustawodawczą.

Licząc się z tym, oraz mając na uwadze konieczność przyspieszenia lub uproszczenia w tych sprawach procedury ustawodawczej, rząd wnosi projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, obejmujących upoważnienie do ustawodawczego uregulowania spraw gospodarczych, finansowych i obrony państwa.

Uchwalenie tej ustawy nastąpi przypuszczalnie przy końcu bieżącego tygodnia.

Roboty drogowe. W ostatnich kilku dniach na terenie całego kraju podjęto ożywione roboty drogowe. W dniu 17 maja odbędzie się w ministerstwie komunikacji dodatkowy przetarg na budowę 130 szos w rozmaitych dzielnicach Polski. Między innymi wybudowane będą nowe drogi w województwie krakowskim i warszawskim.

Subskrypcja pożyczki Obrony Lotniczej wyniesie 400 milionów zł. Komisarz generalny P. O. P. po zapoznaniu się ze sprawozdaniami o stanie subskrypcji, nie obejmującymi jeszcze całego kraju, wyraża nadzieję, że globalna suma subskrypcji wyniesie 400 milionów złotych.

Sołtys wystawił fałszywe świadectwo moralności. Przed Sądem krakowskim zasiadł w ub. piątek Józef Niedziela, sołtys z gromady Krzesławice, który wystawił Józefowi Włodkowi świadectwo moralności, chociaż Włodek skazany był za zabójstwo na cztery lata więzienia. — Sąd po przesłuchaniu oskarżonego, który tłumaczył się niewiedzą, skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Zakłuli nożami na śmierć. (Bestialstwo wiejskich rzezimieszków). Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym, w ubiegły poniedziałek zasiedli Wojciech Noga pod zarzutem zabójstwa, oraz Józef Góra, Władysław i Tadeusz Jałocha, oraz Edward Czort, jako współwinni w bójce, której następstwem była śmierć Andrzeja Kurlety. Tło sprawy przedstawia się następująco. W dniu 4 września ub. roku w Zbydniowie pod Krakowem siedział wieczorem w szynku Andrzej Kurleto w towarzystwie kilku kolegów z Ochejna, gdy weszli wyżej wymienieni mieszkańcy wsi Golkowice, zapraszając Kurletę do sąsiedniego szynku na zabawę. Kurleto nie chciał się na to zgodzić obawiając się prawdopodobnie, że pod pretekstem zaproszenia kryje się chęć załatwienia starych porachunków osobistych. — Wówczas oskarżeni przemocą wyprowadzili go na pole i tam pokłuli nożami. Kurleto przewieziony został do szpitala, jednak w ciągu kilku dni zmarł. Na dzisiejszej rozprawie po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków Sąd skazał Nogę na 6 lat więzienia, Górę na 1 rok, braci Jałochów na 2 lata, a Czorta na 1 rok.

Czesi w Krakowie 500 zł na FON. Konsulat czesko-słowacki w Krakowie z okazji święta narodowego Polski zarządził wśród emigrantów czeskich bawiących w Krakowie zbiórkę na F. O. N., która przyniosła 500 zł. Ten fakt zasługuje na tym mocniejsze podkreślenie, że emigranci czescy znaleźli się w Krakowie nieraz bez środków do życia. Swoją zbiórką dają dowód wiary w wielką przyszłość Polski i w wyswobodzenie s*ego narodu spod jarzma niemieckiego.

Gwałt u rabina. — Salomon Dickes, czeladnik fryzjerski w Rzeszowie, zaręczył się jeszcze przed 3 laty z Ruchlą Majerowicz z Niechobrza. Sprowadził on swą ukochaną do Rzeszowa, gdzie wyuczył ją zawodu fryzjerskiego i łożył na utrzymanie jej i swych przyszłych teściów. Przed około rokiem Ruchla Majerowicz wyjechała do Katowic, gdzie zarobkowała jako fryzjerka, a potem jako agentka handlowa. Tam prawdopodobnie nawiązała jakiś romans, gdyż po powrocie do domu na święta wezwała swego narzeczonego Dickesa do rabina celem rozwiązania aktu zaręczynowego. W godzinach porannych rabin wezwał Dickesa i przedstawił mu żądanie Majerowiczówny. Ten w żaden sposób nie chciał zgodzić się na rozejście, wypominając jej oraz teściom koszty, jakie poniósł w związku z ich utrzymaniem. W czasie kłótni Natan Majerowicz spoliczkował Dickesa, który dobył noża i ugodził Ruchlę Majerowicz w brzuch, a swego przyszłego teścia w piersi. U rabina powstała panika, którą szybko zlikwidowała policja, aresztując Dickesa. Rannych odwieziono do szpitala.

Odnalezienie w Tatrach zwłok Zaremby. — W drugim dniu prowadzonych na życzenie rodziny poszukiwań Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego za zwłokami ś. p. Stanisława Zaremby, który zginął wraz z trzema towarzyszami, porwany lawiną w styczniu b. r. na stokach Skrajnej Turni, natrafiono w ub. środę na zwłoki ofiary Tatr w t. zw. rynnie na stokach Skrajnej Turni ku Dolinie Cichej, a około 80 metrów powyżej miejsca, w którym znaleziono zwłoki ś. p. Kosmowskiego. Zwłoki ś. p. Stanisława Zaremby zniesiono w południe na Halę Gąsienicową, skąd zostały przewiezione do Zakopanego.

Dwie żony lwowianina. Urząd prokuratorski w Tarnowie zajął się niecodzienną sprawą. Oto przed niedawnym czasem ze Lwowa przyjechał do Dębicy niejaki Alfred Buczkowski, który tam zaczął pracować w jednej z miejscowych fabryk. W niedługi czas po przyjeździe Buczkowski nawiązał miłosne stosunki z dębiczanką niejaką Heleną Szymaszek. Niebawem stanęli na ślubnym kobiercu. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Dębicy. — Po ślubie wyszło na jaw, iż Buczkowski ma we Lwowie legalną żonę, niejaką Olgę z Łozińskich. Bigamistę aresztowano.

Burza nad kieleckim. Nad kieleckim i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami. Podczas burzy we wsi Miedziana Góra w powiecie kieleckim piorun uderzył w zabudowania Wł. Słonia, które doszczętnie spłonęły. Jednocześnie od pioruna została poraniona żona Słonia, (którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala) oraz Słoń i troje dzieci. — Tegoż samego dnia w sąsiedniej wsi Krajno od uderzenia pioruna spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie na szkodę J. Skarbka.

Powódź ulotek antyhitlerowskich w Gdańsku. Dzień pierwszego maja obchodzono uroczyście w Gdańsku. Z okolic przybyło około 20.000 członków

„Hitler-Jugend", którzy w „paradnym marszu" przeszli przez miasto, nie wywołując jednak — jak donosi „Kurier Czerwony" większego wrażenia. Natomiast w ub. sobotę rano całe miasto zostało zasypane ulotkami. Po pustych bezludnych ulicach przejechało kilkadziesiąt samolotów, które wyrzuciły stosy ulotek, mniej więcej następującej treści: „Nie ufajcie Hitlerowi. Los wszystkich Niemców pod rządami Hitlera to średniowieczne niewolnictwo. Powrót do Rzeszy — to głód, Wolne Miasto nie chce być prowincjonalnym portem". Ulotki nosiły podpis: „Freihatskaempfer". Ulotki przysporzyły dużo kłopotu policji, która nie wykryła sprawców.

Czesi zaczynają się bronić przed germanizacją. Władze niemieckie rozpoczęły ostatnio silną politykę wynaradawiającą na pograniczu Polski, a więc tam gdzie nastroje polonofilskie są najsilniejsze. W powiecie frydeckim coraz bardziej bezkarnie szerzy się niemiecki terror i szykany. Ze stanowisk w samorządzie i w policji usuwa się Słowian a na ich miejsce powołuje się Niemców. We Frydku zmiany poczyniono nawet w składzie straży pożarnej. Komendantem jej został mianowany Niemiec. — Mimo represyj często przychodzi do zatargu ludności z policją. Niedawno temu na targowicy w Morawskiej Ostrawie doszło do starcia straganiarzy i policją, gdyż władze wyznaczyły ceny chłopom czeskim na produkty jarzynowe.

Ludność nie chce poddać się niemieckiej polityce germanizacyjnej, a nacisk Niemców spotkał się z silną reakcją. Patrioci czescy napadają na osobników, którzy okazali się lojalnymi wobec zarządzeń władz niemieckich Domy tych zdrajców — jak ich nazywają — są podpalane systematycznie.

Czesi będą przesiedlani do Niemiec. Hitler ma zamiar wysiedlić Czechów z ziemi czeskiej i morawskiej, a ziemie te skolonizować ludnością niemiecką. Czesi poszliby w głąb Niemiec, zwłaszcza do północnych, rolniczych prowincyj.

Wielka manifestacja antyniemiecka w Czechach. Na legendarnej górze Rzyp, w pobliżu obecnych granic sudecko-czeskich w północnych Czechach, na wierzchołku której znajduje się mały kościółek pod wezwaniem św. Jerzego, zbudowany w r. 1126 przez Sobiesława i na pamiątkę zwycięstwa nad Niemcami, odbyła się wielka manifestacja czeska. Manifestacja ta pomimo ostrych zarządzeń władz bezpieczeństwa, przybrała pokaźne rozmiary. — Z różnych stron Czech i Moraw przybyły wielo tysięczne tłumy. Do zebranych przemówił miejscowy proboszcz, kapelan wojskowy czeski z wojny światowej, wzywając w gorących słowach lud czeski do konsolidacji i wytrwania w walce.

Wykoleiła się motorówka. Pod Czerniowcami wydarzyła się onegdaj poważna katastrofa kolejowa. Jadący do Czerniowiec wagon motorowy wyskoczył z szyn, a przewracając się, zmiażdżył bawiące się koło toru dziecko. — 20 pasażerów motorówki zostało ciężko rannych Przyczyną katastrofy było zbyt gwałtowne zahamowanie wagonu na zakręcie.

Rzesza milczy o memorandum Rządu polskiego. Doręczona kanclerzowi Hitlerowi odpowiedź Rządu polskiego w sprawie Gdańska i autostrady nie została ogłoszona w gazetach niemieckich w przeciwieństwie do ogłoszenia w swoim czasie dosłownego tekstu memorandum niemieckiego, złożonego Rządowi polskiemu. Jest to celowe, bowiem Hitler nie chce, aby zdrowo jeszcze myślący Niemcy nie byli poinformowani o słuszności naszej odmowy. Gazety niemieckie ogłosiły tylko w krótkości odmowę Polski, zaopatrując ją złośliwymi i bezczelnymi przycinkami.

Hitler chory. Agencja Agrarna donosi z Berlina: Kanclerz Hitler cierpi od dłuższego czasu na t. zw. chorobę Basedowa, która ujawnia się nieznacznym wzrostem względnie zgrubieniem gruczołu tarczykowego i przyspieszeniem tętna, dochodzącym czasem do 120. — Kuracja odbywa się bardzo intensywnie i w wielkiej tajemnicy. Objawy choroby zauważono właściwie już dawno, gdyż prawie bezpośrednio po zabiegu operacyjnym, przeprowadzonym celem usunięcia pewnych zgrubień na strunach głosowych. — Wówczas to słynny laryngolog wiedeński prof. Neuman, żyd, miał rzekomo odmówić wyjazdu do kanclerza do Berlina, nie zostało to jednak sprawdzone.

Diamentowy giełdziarz stracił 800 tysięcy franków. Diamenciarz Aron Baldingen opuścił na chwilę swe biuro przy ulicy du Pelicam w Antwerpii. Po powrocie zauważył zniknięcie portfelu zawierającego pieniądze i diamenty, wartości 800 tysięcy franków. Mimo wszczętych natychmiast poszukiwań, nie natrafiono na ślad ani diamentów — ani złodzieja.

Trzy miliony kobiet i dzieci opuści Londyn na wypadek wojny. Minister zdrowia publicznego ogłosił zasady planu ewakuacji ludności na wypadek wojny do obszarów uważanych za mniej zagrożone. Ewakuacją tą objętych miałoby być 3 miliony kobiet, dzieci i niezdolnych do służby wojskowej.

Wrzenie w kotle palestyńskim. Według zebranych danych statystycznych, działalność terorystyczna na obszarze Palestyny w kwietniu bieżącego roku osiągnęła za sobą następującec liczby ofiar: zabitych zostało 451 Arabów, 14 żydów i 5 Anglików, rannych jest 25 żydów, 26 Arabów i 7 Anglików. Dokonano około 60 napadów na kolonie żydowskie, przy czym były i wypadki podpalenia. Aresztowano 950 osób, 35 osób przekazano trybunałowi wojskowemu, który skazał trzech oskarżonych na karę śmierci, z czego dwóch zostało ułaskawionych.

Kontrpropozycje Arabów w sprawie Palestyny. Z Kairu donoszą, że konferencja Arabów palestyńskich, odbywająca się wraz z przedstawicielami państw arabskich pod przewodnictwem premiera Egiptu, opracowała propozycje rozwiązania sprawy palestyńskiej, nad którymi zastanawiać się będzie dziś rząd brytyjski. Propozycje te sprowadzają się do 4 punktów: 1) z chwilą przywrócenia w Palestynie spokoju i ładu, utworzony zostanie nowy rząd, którego wszystkie resorty obsadzone będą przez arabskich ministrów z brytyjskimi doradcami, 2) sprzedaż i kupno ziemi mają być kontrolowane w całej Palestynie, bez pozostawienia stref wolnych od kontroli, 3) ogółem 75 tysięcy emigrantów żydowskich może być dopuszczonych do Palestyny, w ciągu najbliższych 5 ciu lat pod warunkiem, że element żydowski nie przekroczy pod koniec tego okresu $^1/_3$ całej ludności, 4) najpóźniej w ciągu 3 lat zbierze się konstytuanta, aby opracować nową konstytucję.

Straszliwy cyklon nad Saharą. Z Sahary nadciąga z szybkością 100 klm na godzinę niezwykłej siły cyklon, który dotarł już do Libii. Na skutek cyklonu powstają wszędzie na jego drodze gwałtowne burze piaskowe, które zasypują niemal całkowicie osiedla. Wszelka komunikacja lotnicza została przerwana.

Olbrzymie zadłużenie Stanów Zjednoczonych A. P. Według danych ministerstwa finansów Stanów Zjednoczonych A. P. zadłużenie państwowe USA. prze-

kroczyło 40 miliardów dolarów, czyli osiągnęło poziom dotychczas jeszcze nienotowany. Nawet podczas wojny światowej, która pochłonęła duże sumy, długi państwowe Stanów Zjednoczonych były znacznie niższe, niż obecnie, wynosiły bowiem 25 i pół miliarda dolarów. Obecnie zadłużenie na głowę ludności wynosi 307 dolarów. Tak duże zadłużenie państwowe tłumaczy się przede wszystkim wydatkami na cele opieki społecznej, dużymi robotami publicznymi i nakręcaniem koniunktury w okresie pokryzysowym, jako też ostatnio, wzmożonymi zbrojeniami.

Wydłubał sobie oczy. W jednym z hotelów chicagowskich wynajął pokój 49 letni Paweł Snarski z Chicago. W kilka godzin później z krzykiem wielkim wezwał on do siebie chłopca do posług, oświadczając mu — iż przy pomocy noża poprzecinał sobie gałki oczne. Posługacz natychmiast zaalarmował policję, która zawiozła Snarskiego do szpitala powiatowego, gdzie lekarze dokonali natychmiast operacji w nadziei, że będzie można uratować Snarskiemu wzrok choć w jednym oku. Niestety operacja nie dała pożądanego rezultatu. Policjantowi powiedział Snarski co następuje: „Widziałem wiele w Europie i w Ameryce. Nie chcę już nic więcej widzieć, i dlatego wydłubałem sobie oczy". W kieszeni jego ubrania znaleziono kartkę następującej treści „Cokolwiek posiadam przeznaczam dla Marii Juszko, która jakkolwiek biedna jest bardzo uczciwa i dobra. Rodzina moja w Europie jest bardzo zamożna". Śledztwo ustaliło, że Snarski zamieszkiwał u 60-letniej Marii Juszko od przeszło 5 lat. Pokój w którym zamieszkiwał Snarski był wylepiony fotografiami filmowej aktorki Medeline Carroll.

Pakt polityczny i wojskowy Włoch i Niemiec. W Mediolanie zjechali się ministrowie spraw zagranicznych Włoch i Niemiec celem związania się w jeszcze ściślejszy sojusz polityczny i wojskowy. Po zakończeniu rozmów włosko niemieckich w Mediolanie ogłoszony został następujący komunikat urzędowy: „W czasie rozmów, jakie minister spraw zagranicznych Italii hr. Ciano i minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop odbyli w dniach 5 i 6 maja w Mediolanie, obecna ogólna sytuacja polityczna była przedmiotem uważnego badania. Stwiedzono ponownie całkowitą zgodność poglądów obu rządów i postanowiono ustalić ostatecznie stosunki obu państw osi w sposób formalny w pakcie politycznym i wojskowym. Italia i Rzesza są przekonane, że w ten sposób przyczyniają się skutecznie do zapewnienia pokoju w Europie". (I będą mogły dalej zagrabiać kraje i narody pod swoją „opiekę").

Samobójstwo milionera, który ukradł kolej. Olbrzymią sensację wywołało w Rio de Janeiro saneiro samobójstwo milionera p Deleuse aresztowanego przed tygodniem. Z dochodzeń policyjno-śledczych okazuje się, że Deleuse po prostu ukradł.. kolej. Przywłaszczył sobie mianowicie akty i akcje masy upadłościowej kolei sanpaulistańskiej Ararabuara — stworzył fikcyjne towarzystwo „Raifroad Company", którego był jedynym właścicielem, a które „zakupiło" kolej Araraquara, i od roku 1910 do chwili obecnej dorobił się na tej kolei przeszło 30 milionów milr. Prowadzone przez prokuratora i specjalnie wydelegowanego sędziego śledztwo wykryło w archiwach milionera samobójcy ponad sześćdziesiąt nazwisk ludzi przekupionych przez oszusta. Z aktów znalezionych w archiwach Deleuse wynika, że dawał on zlecenia dokonywania kradzieży i niszczenia aktów sądowych, handlowych, kontraktów, itp. — płacąc za wykonanie swych zleceń wysokie sumy. — Śledztwo wykryło, że Deleuse posiadał dobrze płatnego sobowtóra, który „urzędował" w Rio, gdy „szef" opuszczał stolicę Brazylii.

10 tysięcy trupów japońskich pod Kantonem. Japończycy podjęli zakrojoną na wielką skalę ofensywę w okolicach Kantonu, zgromadziwszy olbrzymie ilości samolotów, czołgów i samochodów pancernych. Walka wre zacięta. Mimo to Chińczykom udało się zająć miejscowość Kao Ang. Z terenu bitwy pod Nanciang przywieziono do Szanghaju 10.000 trupów japońskich, które mają być spalone w krematorium.

Trzęsienie ziemi w Japonii. Silne trzęsienie ziemi nawiedziło nocy ubiegłej północną Japonię. Najbardziej dotkliwie skutki trzęsienia ziemi odczuły przedmieścia miasta Akita i Aomori w prefekturze Hakodate. Trzęsienie ziemi spowodowało pożar miasta Funakoszi. Tysiące ludzi, znalazło się bez dachu nad głową. Dotychczas nie ma wiadomości o ofiarach w ludziach. Wiadomo jest jednak, że straty materialne są bardzo duże. Linia kolejowa oraz linie telefoniczne i telegraficzne są przerwane tak, że wiadomości nadchodzą z dużym opóźnieniem. W samym mieście Akitu trzęsienie ziemi spowodowało jedynie niewielkie straty. W większości sklepów zniszczone są wystawy, w oknach domów powylatywały szyby. Obecne trzęsienie ziemi jest najsilniejsze ze wszystkich, jakie nawiedziły północne departamenty Japonii.

RZECZY CIEKAWE.

Otwarcie wystawy w Nowym Jorkd.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie narodowej wystawy. Na uroczystość przybyły setki tysięcy ludzi, nie tylko ze Stanów Zjednoczonych, lecz z całego niemal świata. Według obliczeń policji ulicami, prowadzącymi do terenów wystawowych przejeżdżało 400 wozów na minutę. Przeszło 5 tysięcy policjantów zajętych było wyłącznie regulacją ruchu. Niemniejszą liczbę stanowili wywiadowcy policyjni, czuwający nad bezpieczeństwem dygnitarzy, przybyłych na otwarcie. Na wystawie reprezentowanych jest 60 państw. W uroczystym otwarciu wziął udział cały rząd Stanów Zjednoczonych z prezydentem Rooseveltem na czele.

Wstępna ceremonia oficjalna odbyła się przed południem wobec 60 tysięcy osób, mających charakter urzędowy. Na wstępie rozległy się dźwięki dzwonów w pawilonach belgijskim i holenderskim, intonujące hymny narodowe i patriotyczne pieśni amerykańskie.

Otwierając wystawę nowojorską prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że Stany Zjednoczone pragną przyczynić się do utrzymania pokoju i w imieniu obu Ameryk wyraził nadzieję, że przyszłe lata obalą wielką liczbę barier dzielących obecnie narody europejskie. Znaczną część swego przemówienia poświęcił prezydent Roosevelt historii Stanów Zjednoczonych. — Od czasu wyboru pierwszego prezydenta Jerzego Waszyngtona, dziś bowiem przypada 150 rocznica jego wyboru. Dalej prezydent Roosevelt złożył podziękowanie wszystkim narodom biorącym udział w wystawie i zaprosił do zwiedzania wystawy nowojorskiej i w San Francisco, gdzie będą mogli się przekonać, że wzrok Stanów Zjednoczonych zwrócony jest ku przyszłości. Prowa-

dzi nas gwiazda, mówił prezydent Roosevelt — „gwiazda dobrej woli międzynarodowej — gwiazda postępu ludzkości, a przedewszystkim gwiazda pokoju". Po przemówieniu, prezydent Roosevelt ogłosił wystawę nowojorską „poświęconą ludzkości" za otwartą.

Pszczelarz domokrążca.

Statystyki wyliczają setki najrozmaitszych zawodów, które ludzie uprawiają, ale nie potrafią one objąć tych wszystkich możliwości zarobkowych, jakie ludzie sobie stwarzają, gdy ich bieda naciśnie. Pomysłowość ludzka jest tutaj doprawdy zdumiewająca. Bo czyż nie jest to pomysłem zupełnie oryginalnym objuczyć się ulem z pszczołami, wędrować od wsi do wsi i sprzedawać ukłucia pszczół. A przecież znalazł się taki jegomość w Anglii, nazwiskiem Story, który wiedząc o tym, że jadowi pszczelemu przypisuje się własności lecznicze w wypadkach reumatyzmu, ul swój zamienił w apteczkę wędrowną, a upodobanie pszczół do kłucia wykorzystał w celach zarobkowych. — Pacjentów mu nie zabrakło nigdzie. Wszędzie gdzie tylko się pojawił — wieść o tym roznosiła się szybko i kto tylko czuł jakie bóle reumatyczne, przychodził do dziwnego pszczelarza na konsultację. Ten obnażał pacjentowi ramię sadzał na nie pszczołę i tak długo ją drażnił, aż ukłuła. W cięższych wypadkach zabieg powtarzał Ludziska chętnie płacili po pół szylinga, a pszczelarz wędrowny ruszał w dalszą drogę.

Wielbłąd z 4 garbami.

W arabskim mieście Hodeida sprzedano wielbłąda z czterema garbami. Według zakorzenionego wśród Arabów przesądu, fenomen taki rodzi się raz na 400 lat i właścicielowi swemu przynosi nadzwyczajne szczęście. Nic dziwnego, że za oryginalnego wielbłąda zapłacono cenę, równającą się 40 tysięcy złotych.

62 miliardy dolarów kosztowała Amerykę wojna europejska.

Upłynęły 22 lata od chwili kiedy Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom i tym samym rozpoczęły swój udział w wojnie światowej. Przeprowadzone z tej racji obliczenia wykazują co następuje: Straty, jakie armia amerykańska poniosła w wojnie światowej są: 126.000 zabitych i zmarłych z ran, oraz z chorób nabawionych się w wojsku, lub na froncie, oraz 234 300 rannych.

Koszt udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej doszedł już dzisiaj do 62 miliardów dolarów i powiększa się jeszcze przeciętnie do jeden miliard dolarów rocznie.

Osobliwe oświadczyny.

Znakomity pisarz angielski, Johnson, oświadczył się miss Potter. Uprzedził ją przy tym, iż jeden z jego wujów został powieszony za morderstwo. Miss Potter oświadczyła w odpowiedzi, iż spośród jej krewnych 6 zasługuje na powieszenie. Małżonkowie Johnson byli bardzo szczęśliwi w życiu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Józef Kapuściński** w L.: Rozwiązania z Nr. 17 tylko częściowo były dobre. — **Bronisława Ziembaczewska** w T.: Nadesłane zagadki w miarę miejsca znajdą się w „Roli". Rozwiązauia z Nr 17 tylko częściowo były dobre. — **T. Sparrow** w Ameryce: 3 dolary otrzymaliśmy — dziękujemy. Na prenumeratę całoroczną b. r. brak jeszcze półtora dolara. — **Franciszek Kamiński** w Ś: Od dzisiaj adres poprawiliśmy dopiskiem „koło Biecza". Jeżeli Pan Nr 20 również otrzymał spóźniony, prosimy donieść nam zaraz pocztówką, potrąciwszy przy prenumeracie 15 groszy. Według zarządzenia ministerstwa poczt reklamację o niedoręczony numer należy wnosić do tego urzędu pocztowego, z którego „Rolę" Pan otrzymuje, a ten urząd pocztowy specjalnymi kartami reklamacyjnymi, które ma na składzie zawiadamia Administrację „Roli" o nienadejściu numeru dla Pana. Reklamacje skierowane do urzędu poczt. nie opłaca się. Zagadki dobre, w miarę miejsca zamieścimy.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył „Erdes").

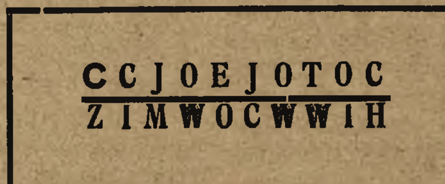
□□□□□ Zły duch.
□□□□□ Imię męskie.
□□□□□ Przyrząd kinowy.
□□□□□ Roślina.
□□□□□ Miasto polskie.
□□□□□ Imię żeńskie.
□□□□□ Okres czasu
□□□□□ Imię męskie.

Kratki wypełnić literami, aby dały słowa o podanym obok znaczeniu Pierwszy rząd czytany z góry na dół da nam rozwiązanie.

2. Szarada.

Pierwsze drugie krzyczą ptaki,
Drugie czwarte krzyczą ptaki,
Drugie trzecie inne ptaki,
Czwarte trzecie inne ptaki;
Wszystko razem krzyczą ptaki,
Niech zgaduje jaki taki.

3. Zadadka.



Kto uważnie przyjrzy się literom po obu stronach linii, ten zauważy, że układają się one w pewne zdanie (Nakaz patriotyczny). Co to za zdanie?

4. Układanki.

1. Ptak i zwierzę = kij pielgrzymi.
2. Część ubioru i szlak kolei = duchowny.
3. Pięćdziesiąt par i twarze = główne miasto kraju.
4. Rzeka we Włoszech i lice = zniesławienie.

5. Kwadrat magiczny.

(Ułożył „Erdes").

□□□□□□ Zawód.
□□□□□□ Inaczej niezdolny.
□□□□□□ Wojownik dawny.
□□□□□□ Imię męskie.
□□□□□□ Roślina.
□□□□□□ Kierunek słońca.

W miejsce kwadracików wstawić odpowiednie litery tak, aby dały słowa o podanym obok znaczeniu. Pierwszy rząd czytany poziomo i pionowo da nam jednakie znaczenie.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 22 maja 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 18 „Roli": 1. Łamigłówka: Rola Kraków. 2. Zagadki: I. Samolot. II. Wiewiórka. — 3. Łamigłówka: Pas—las. 4. Szarada: Dardanele. 5. Rekonstrukcja: Ropa. Ogar. Park. Arka.

Dobre rozwiązania zagadek z Nr 18 „Roli" nadesłali pp.: Kazimierz Baster z G., J. Kapuściński z L., Jak Kłosek z B., Teofil Zydroń z M., Karol Niedzielski z M., Kazimierz Cieślak z P., Jan Senkowski z W., Tadeusz Krzysik z J, Jan Gara z W., Jan Czubski z M., Wł. Dudek z N. i Fr. Kamiński z S.

Nagrody otrzymali pp.: Kazimierz Cieślak z P. i Jan Senkowski z W.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych

z dnia 9 maja b. r

Pszenica	22·50—23.00	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	15·75—16·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	19·25—20·00	Koniczyna na-	
Jęczmień	19·50—20·00	sienn. czer	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	41·75—42·75
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	27·25—27·75
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	13·00—13.25
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	13·00—13.25
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 9 maja 1939 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.63—0.73	Jałownik .	0·60—0.71
Woły . . .	0.62—0.72	Cielęta . .	0.85—0.93
Krowy . . .	0.55—0.68	Świnie . .	1.10—1.22

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120. Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

---

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła. Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalista z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów, dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Roczniki „Roli"

z roku 1930, 1931, 1932. 33, 34, 35, 36, 37, 38 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli"

Żywoty Świętych ks. Dra W. Galanta, 740 stron, z 366 ilustracjami, najnowsze poprawione wydanie, oprawie cena 12 zł.

Życie i śmierć Pana Jezusa. (Przez krzyż do nieba). »Droga krzyżowa«, oraz Żywot Najśw. Marji Panny, i Żywoty Świętych format 22×34 cm, w ozdobnej oprawie, cena 25 zł. **Męka P. Jezusa** str. 606, 5 zł. **Cuda Boże** 2 t. 700 str. 6 zł. **Żywot P. Jezusa i Matki Najśw. o Mszy i Komunii św.** i Wykład nauki Kościoła kat. str. 2.300, 3 t. 15 zł. **Żywot Matki Boskiej** str. 750, 5 zł. **Nauki** chrześcijańskie 2 t. str. 728, 6·50 zł. Wysyła: Wyd. „Czas [illegible]", [illegible] 1249

Zespoły dramatyczne, — zespoły amatorskie powinny bezzwłocznie zakupić dla swych scen

Arcywesołe Komedie

wodewile i popularne **operetki** znanego pisarza ludowego Roberta Rydza. Oto ich tytuły:

1) Ułan i Młynarka. 2) Kapral weteranów. 3) Dzielny wojak Symche Śmil na froncie. 4) Symche Śmil w cywilu. 5) W małżeńskim raju.

Ceny od 1.50 do 2 zł. do nabycia we wszystkich księgarniach wzgl. u autora: Bochnia, ul. Oracka.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych. Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 31 I. piętro